

MICHAŁ SKRZYCKI TRADYCJE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Uroczystość Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV wieku. Na początku była obchodzona w różnym czasie, niekiedy nawet w styczniu. Było tak zanim władze kościelne odgórnie nakazały obchodzenie Bożego Narodzenia 25 grudnia, kładąc kres sporom. Od VI wieku istnieje tradycja wieczornej kolacji, zwanej wigilią (oznacza „nocne czuwanie”). W Polsce na dobre przyjęła się ona dopiero w XVIII w.

Do stołu wigilijnego siadano, gdy zabłyśła pierwsza gwiazda. Jest to symboliczne nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej, oznaczającej narodziny Jezusa, którą na wschodniej stronie nieba ujrzeli Trzej Królowie. Przy wigilijnym stole jest o jedno więcej nakryć niż liczba gości. To pamięć o tych, którzy nie mogą spędzić tegorocznych świąt razem z nami. Wigilię rozpoczyna przełamanie się ze wszystkimi opłatkiem. To najbardziej polski rozpoznawalny zwyczaj wigilijny. Życzenia, jakie składamy powinny być szczere, wybaczymy sobie wtedy wszystkie winy, aby zasiąść do kolacji pogodzeni i z czystymi sercami. Niegdyś wypiekano kolorowe opłatki, którymi gospodarz dzielił się ze zwierzętami w noc wigilijną. Miało to im zapewnić "dobre chowanie" i chronić je od chorób.

Kolację wigilijną, w polskiej tradycji oczywiście postną, rozpoczyna modlitwa i czytanie fragmentu Ewangelii wg św. Mateusza lub Łukasza, dotyczącego narodzin Jezusa.

Jadłospis wigilijnych potraw ma uwzględniać wszystkie płody rolne i leśne z całego roku. Do najbardziej typowych i tradycyjnych zestawów ludowych potraw wieczerzy wigilijnej należały: barszcz z buraków, zupa grzybowa, zupa owocowa, kluski z makiem, pierogi, kapusta, ryby, groch, fasola, kasza, pszenica, kutia, jabłka, orzechy, miód. Zwyczajem jest spożywanie ryby, głównie karpia. Spróbowanie każdej potraw ma zapewnić szczęście przez cały rok. Dzisiaj najczęściej spożywa się dwanaście potraw, ale kiedyś – zależnie od zamożności – bywało ich 7, 9 lub 11.



Pod obrusem tradycja nakazuje położyć siano. Symbolizuje to narodzenie Jezusa w ubóstwie.

Zwyczaj stawiania choinek w domach przeniósł się do Polski z Niemiec w XVIII w. Jednak już znacznie wcześniej w naszym kraju przybierano dom na wigilię Bożego Narodzenia. W izbie zawieszano przystrojoną jabłkami i orzechami podłaźniczkę (choinkę bez czubka) oraz ustawiano snop zboża.

Choinkę powinno się stroić w Wigilię. Jej poszczególne elementy mają swoją symbolikę: światełka to znak przyjścia Chrystusa na świat, ozdoby są symbolem łaski Bożej, łańcuch to symbol wężakusiciela, a jabłka (obecnie bombki) - grzechu. Światełka choinkowe powinniśmy zapalić dopiero po pojawieniu się pierwszej gwiazdki, którą wypatrują dzieci. A dzieciom z Bożym Narodzeniem bardzo kojarzą się prezenty. Pierwotnie ten zwyczaj był związany wyłącznie z osobą św. Mikołaja; dziś przyjmujemy, iż są to podarki od małego Jezusa.

Po kolacji wigilijnej nie może zabraknąć wspólnego śpiewania kolęd. Pierwsza polska kolęda, "Zdrów bądź królu anielski", pochodzi z roku 1424. Z XV wieku pochodzi również popularna "Anioł pasterzom mówił".

Pasterka to tradycyjna msza odprawiana w nocy z 24 na 25 grudnia. Jest najważniejszym momentem w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Symbolizuje czuwanie pasterzy przy żłobku Jezusa.

Szopkę w dzisiejszej postaci zawdzięczamy św. Franciszkowi. W wigilijną noc zgromadził w grocie w miejscowości Greccio okolicznych mieszkańców i braci, by pokazać im, co to oznacza, że „Bóg stał się człowiekiem i został położony na siano”. W zwykłym kamiennym żłobie do karmienia bydła

ułożył figurkę Chrystusa. W pobliżu stało kilka owieczek, a po drugiej stronie wół i osioł, które wyciągając szyje jakby składały pokłon figurce przedstawiającej dziecko Jezus.

Szopka bardzo stała się koniecznym elementem Bożonarodzeniowego wystroju kościoła a często i domu. W Polsce najbardziej znane są szopki krakowskie. Powstanie tej tradycji przypisuje się murarzom i cieślom. Nie mając zatrudnienia w zimie, chodzili oni z takimi szopkami-teatrykami od domu do domu i tak zarabiali na swe utrzymanie. Przedstawienia teatralne zwane jasełkami wystawiano przy żłobkach już w średniowieczu.

Kolęda, to nie tylko śpiewanie Narodzin Pańskich. Oznacza również wizytę i związany z nią dar, którą tak jak i obecnie składają księża swoim parafianom. Obwieszczali przyście Dzieciątka, błogosławili dom i zbierali ofiarę – dawniej głównie jedzenie. Po wyjściu kapłana dziewczęta prześcigały się, żeby usiąść na jego miejscu, co miało zapewnić wyjście wkrótce za mąż.

Sąsiedzkie wizyty i składanie sobie życzeń zwano również kolędowaniem. Wiele uciechy sprawiali kolędnicy - chłopcy chodzący z szopką, z gwiazdą, albo poprzebierani i odgrywający sceny nawiązujące do Narodzin Pańskich - tak zwane „Herody”. Dom, który nie przyjął kolędników i czymś ich nie obdarował mógł przez to sprowadzić na siebie nieszczęście.

Świętowanie święta Trzech Króli na ulicach miast, coraz szerzej się upowszechniające, również zawiera w sobie i tradycję jasełek i zwyczaj „Herodów”, umacniając w nas radosne przeżywanie Narodzin Zbawiciela.





Dodatek dla małżeństw

Grudzień 2018

Świąteczne różnice zdań

Święta to doskonała okazja do „super” kłótni, zwłaszcza dla młodych małżonków, dla których będą to pierwsze wspólne święta. Przed nami Boże Narodzenie, więc okazja jest tuż-tuż. Już niedługo każdy będzie mógł postarać się udowodnić wyższość swoich tradycji i zwyczajów wyniesionych z domu rodzinnego nad tradycjami współmałżonka.

Choinka ma być żywa czy sztuczna? Najpierw zakładamy bombki a później światełka, czy raczej odwrotnie – oczywiście, że najpierw światełka. Barszcz z uszkami czy grzybowa, groch z kapustą czy kluski z makiem? Prezenty są od Mikołaja, Dzieciątka Jezus, Gwiazdki czy Gwiazdora? I pytanie kluczowe. Naszą pierwszą wspólną Wigilię spędzimy sami czy u rodziców? Jeśli u rodziców, to u których? Jeśli u jednych i u drugich, do kogo pójdziemy najpierw? Cieszę się, że mamy to już za sobą, a początkującym nie zazdroścę. Chociaż dzisiaj z uśmiechem i radością wspominam nasze pierwsze „przepychanki” świąteczne.

Na pocieszenie dla młodych małżonków powiemy, że niezależnie od ilości wspólnie przeżytych lat, powody do napięć w okresie przedświątecznym i świątecznym nie znikają zupełnie. Pojawiają się nowe, zmienia się ich charakter i to, jak my na nie reagujemy.

Ania: Tomek doskonale wie, że na Boże Narodzenie zawsze w domu musi być żywa choinka, ale to nie powstrzymuje go od zadania pytania, które doprowadza mnie do szału: „Po co kupować choinkę skoro na święta wyjeżdżamy?” To, że akurat na święta wyjeżdżamy, nie jest dla mnie powodem do rezygnacji z dekoracji świątecznych w naszym domu. Przecież nie o samą choinkę chodzi. Chcę, żeby w naszym domu również panował świąteczny nastrój, kiedy do niego wrócimy.

Można powiedzieć, że to już taka nasza wspólna tradycja przedświąteczna. 20 lat małżeństwa, a Tomek nadal zadaje to doprowadzające mnie do szału pytanie. Tyle, że po tylu latach, wystarczy moja dwusekundowa kara wzrokowa, żeby Tomek szybko wycofał się na bezpieczną pozycję i nie czekał na odpowiedź, która jest oczywista.

Tomek: Odpowiedź znam na pamięć: „Co z tego, że wyjeżdżamy, choinka ma być i już. Jeśli tak, to teoretycznie możemy zrezygnować z większości symboli Bożego Narodzenia, przecież większość z nich pochodzi z tradycji pogańskich.”

Szkoda, że zapominam, żeby nie pytać.

Ania:

Pochodzimy z różnych regionów Polski i nasze tradycje bożonarodzeniowe nieco się różnią. Zarówno u Tomka, jak i u mnie, w domu wieczną wigilijną rozpoczyna się od modlitwy i dzielenia się opłatkiem – i to tyle ze wspólnych tradycji.

Daniem, od którego zaczynamy wieczną jest barszcz z uszkami, ale u mojej babci była to zupa grzybowa. Barszcz z uszkami pojawił się w naszej rodzinnej tradycji dosyć późno i niestety nawet nie wiem, kto jest za to odpowiedzialny. Faktem jest, że dzieciom bardziej smakuje barszcz.

Tomek: U mnie w domu były kluski z makiem – danie zupełnie nieznanne w rodzinie Ani. Tak, tak - ze trzy lata w Wigilię musiałem marudzić, że co to za wigilia bez klusek z makiem. W końcu mama Ani ulitowała się nade mną i postanowiła włączyć je do wigilijnego menu. Tak na marginesie to lepszych klusek z makiem nie jadłem. Żałuję tylko, że innym też smakują, a przecież miały być tylko dla mnie.

Ania: Zwyczajem świątecznym są też prezenty, które u mnie w domu zawsze przynosił Gwiazdor, a u Tomka Mikołaj. Niestety na to absolutnie zgodzić się nie mogę, ponieważ jest to zupełnie nielogiczne. Mikołaj przynosi prezenty 6 grudnia, a nie w Wigilię. Jeśli bożonarodzeniowe prezenty miałyby być od Mikołaja, to by oznaczało, że musi on pracować dwa dni w roku.

Tomek: Gwiazdor – kto to jest ten Gwiazdor? U mnie zawsze był to Mikołaj, chociaż tak na logikę, to faktycznie sensowniej jest, żeby w święta był to ktoś inny. Dla naszych córek oczywiste jest, że prezenty bożonarodzeniowe przynosi Gwiazdor, więc zaakceptowałem ten fakt, ale od czasu do czasu droczę się z dziewczynami sugerując, że powinien to być Mikołaj. Wówczas wszystkie trzy zaczynają mówić jednocześnie i udowadniać, że nie mam racji. Można powiedzieć, że to już taka nasza tradycja przedświąteczna.

Te wszystkie małe spory i przepychanki związane z tradycjami świątecznymi nie mają żadnego znaczenia w obliczu faktu, że przy wigilijnym stole gromadzimy się na pamiątkę Narodzin Jezusa, kończąc okres oczekiwania na dzień Bożego Narodzenia. Świętujemy narodziny Jezusa, który jest jednocześnie prawdziwym Bogiem w Trójcy Jedynym i prawdziwym człowiekiem. Bóg Ojciec dał nam Swego Syna, żeby zapewnić nas o Swojej bezwarunkowej miłości, która nigdy nie ustaje.

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami”.

Ania i Tomek